

NOWINY

„SMOK”

CZASOPISMO BEZPARTYJNE

WYCHODZI CO CZWARTEK I CO NIEDZIELA.

Redakcja i Administracja: Tarnów, ul. Zielona 3, urządza codziennie od g. 2-4.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Franciszek Uszko. □ Wydawca: Franciszek Uszko.

Do nabycia w każdej trafice w Krakowie, Lwowie i Tarnowie. — Manuskryptów nie zwraca się.

MOTTO: *Difficile est
satram non scribere.*

Cena pojedynczego numeru
500 Mkp.

Prenumerata kwartalna 11.000 Mk
Z odnośnikiem do domu 12.000 Mk
Prenumerata zamiejscowa 12.000 Mk

Ceny ogłoszeń:

Cała strona	300000	Mk
1/2 strony	150000	"
1/4 strony	75000	"
1/8 strony	0000	"
1/16 strony	20000	"
Drobne ogłoszenia za słowo 250 "		

Skrzynka pocztowa Nr 2.

Treść numeru: Zgiełk Targowicy... — Wiec Witosy w Tarnowie. — Kradzież u Bangera. — Dorosz okradziony. — Sport — jako nauka praktyczna. — Zebranie Legionistów. — Na wakacjach. — Wujek z Argentyny? — Ze znalezionych kartek. — Zebranie Chrześc. Związku Jedn. Nar. — Ze sportu. — i. t. d.

ZGIEŁK TARGOWICY...

Czy przyjdzie kiedy taka chwila, gdy wszyscy ramię przy ramieniu staniami pod bokiem Ojczyzny, do walki ze wszystkim, co złe, co szkodliwe dla wszystkich i każdego z osobna. Czy przyjdzie choć chwila upamiętania wtedy przynajmniej, gdy państwo tylko jednością stać będzie mogło, by los największego dobra człowieka na ziemi mógł być niezależnym od chwilowego kaprysu czasem nawet jednostki. Co chwila powiewają pokojowe chorągiewki. Co chwila zmieniają się one w kolor walki. Walka ta wcale nie zaszczytna, owszem nawet destrukcyjna przynosi nam tylko nieprzyjemne komplikacje. Interes państwa — to dobro, które w różny sposób traktują ludzie. Dziś przyjęło się, że interesem państwa stało się szczucie jednych warstw przeciwko drugim. Wspomagają ludziskom w tej chropawej a niecnej robocie niektórzy Żydzi, którym już za ciasno w Polsce i mają widać ochotę wylecieć za granicę...

Wrogowie wewnętrzni w pierw targu dobili za granicą na rynku międzynarodowym, by na miejscu lepiej się czuć, niż zwyczajnie. Walkę i jej rodzaj też w pierw im podyktowano, by potem przeprowadzić planowo i bez większych wysiłków i strat — a zwłaszcza w ludziach.

Choć temat to stary, to jednak zająć musi każdego, który nie jest krótkowidzem. Przyznanie prawa obywatelstwa całej rzeszy ludzi obcych, którym dla kurtuazji nie robiono żadnych trudności, ze względu na to, że w każdym kącie znalazł się ktoś, kto dobrze umiał kraść i oszukiwać.

Kiedy inne kraje wyrzucały od siebie wszystkich, którzy nie mieli z nimi nic wspólnego — u nas mamy azyl dla wszystkich... Dziwimy się np. dlaczego marka złe stoi, dlaczego inne waluty są bez porównania droższe. — A nie dziwimy się,

gdy cała masa obcokrajowców wkracza w nasze progi, zeruje na naszym organizmie i truciznę wszczerpa w naszą krew. Dziwimy się gdy skarb jest nad upadkiem, a nie dziwimy się, gdy cała masa urzędników jest pochodzenia obcego; urzędników, którzy funkcje swe pełnią dla zguby państwa. Ci fałszywi prorocy wszelkimi możliwymi sposobami starają się odwrócić uwagę od właściwego celu anarchistycznych rozważań.

Jeszcze nie są gotowe ostatnie nitki rokoszu...

Dopóki więc nie są pewni, że walka da im zwycięstwo — nie ruszają do ataku. Zbyt dobrze poparzyli się w Rosji sowieckiej; w tym raju słodczy massońskiej, by przystępowali oberowo do roboty.

Zniszczyć najpierw walutę i handel (krajowy a nie przybyszów!), a reszta przyjdzie im z pomocą. Tak sądziła i sądzi masonerja, której macki i my mamy sposobność odczuć; jak dotkliwie dała nam się masonerja we znaki — świadczy dzisiejszy stan państwa.

Wymowniejszego dowodu nie ma i być nie może. Ta sama masonerja stara się winę za wywołane stosunki przez siebie, zrzucić na drugich. Wszak to tanie i wygodne (a zwłaszcza bezpieczne). Za płaszczykiem pieniężnym knuć zbrodnię przeciw państwu — to tylko wróg jego potrafi.

Nikt więc nie powinien lecieć na lep pięknych frazesów: „Jakbyto dobrze w Polsce było gdybyśmy „my“ rządili”. Jakby te „rządy“ mogły wyglądać — mamy bliższy przykład z Sowieców.

Do pracy spokojnej, Rodacy! Niech się biały orzeł spokojnie uwija w powietrzu nad krajem — a niech nie krwawi ranami więzów zaborezych i wrogich.

nowa, wysłało na ten wiec swoich reprezentantów.

Wiec zagaił p. Bojko. Następnie zdał sprawozdanie, jako poseł piastowy ziemi tarnowskiej, pos. Wincenty Witos, prezydent ministrów. W przemowie swej rozpoczął od przedstawienia sytuacji państwowej.

Sytuacja obecna, w jakiej się kraj nasz znajduje — mówił p. Witos — jest o wiele gorsza od kiedykolwiek przeżywanej, gdyż państwo znajduje się między młotem wrogów zewnętrznych a kowadłem wrogów wewnętrznych.

Najważniejszą jest sprawa sanacji skarbu Państwa. Zaczynamy ją od wstrzymania maszyny drukującej pieniądzu i zmniejszenia różnicy między dochodami a rozchodami Państwa. Dotychczas się tak rzecz miała, że jedna trzecia zaledwie rozchodów mogła być pokryta z podatków i innych dochodów Państwa, natomiast dwie trzecie pokrywano drogą zaciągania pożyczek. Stan ten musi się skończyć. Musimy sobie powiedzieć raz, że trzeba podatki płacić i to ciężkie, bo inaczej zginemy. Nie możecie rozumować, że tylko wtedy należy się zgodzić na podatki i inne ciężary, gdy one dotyczą innej wsi, lecz także wtedy, gdy dotyczą waszej wsi, waszych gruntów, musicie się zgodzić, jeżeli chcecie, by w Polsce było dobrze.

Dopiero wtedy, gdy ściągniemy odpowiednie podatki i pokrywać będziemy przeważną część rozchodów, będziemy się mogli zwrócić o pożyczkę do zagranicy. Teraz nam zagranica nie da, śmiejąc się, że nie umiemy u siebie gospodarzyć.

Drugą ważną sprawą państwową jest uporządkowanie administracji Państwa. — Cała masa urzędników leniwych musi wylecieć; z głównych nawet stanowisk musi się wielu ludzi usunąć, by poprawa mogła nastąpić. Choć będą wtedy krzyżeć, że reakcja poczyna burzyć dawną budowę — to jednak nie zmienia postaci rzeczy.

W ten sposób ograniczy się wydatki.

Także nauczycieli ludowych, o ile będą leniwi, należy usunąć, a w ich miejsce dać pracowitych. Wydatki na oświatę ograniczyć, bo dach całej Polski się załamuje i ratowanie go większą przedstawia wartość dla zagrożonego bytu w teraźniejszości, niżli oświata, która ma znaczenie dopiero dla przyszłości.

Dlaczego połączyłem się z prawicą? Dlaczego połączyłem się z ósemką, która tak wstrętne walkę prowadziła z nami? — Bo byłem zdania, że lepsza jest zgoda z Polakiem, który inaczej myśli, niż my, anizeli

Wiec Witosy w Tarnowie.

W poniedziałek 16 lipca odbyło się w Tarnowie wielkie zebranie ludowców z pod znaku Piasta. Około godz. 10 poczę-

ły się gromadzić wielkie rzesze okolicznych włościan w tuł. Sokole I. Gniazdo piastowców, jakim jest cała okolica Tar-

Bądźmy solidarni!

z wrogami zdecydowanymi Państwa Polskiego, jak Żydzi, Ukraińcy, Niemcy, Rusini, Czesi i inni. Lepsza jest zgoda ze swoim, niż z masonerją i innymi heretykami. Zgodziłem się na współpracę i to pod pewnymi warunkami z prawicą t. j. z ósemką, bo tak oni są Polacy i katolicy jak i my są Polacy i katolicy. A sądzę, że z Żydami żadnego z was nic nie łączył. Choć były pewne różnice, np. w sprawie reformy rolnej, lecz i reformę rolną przyjęła jako zasadę ósemka choć z pewnymi zastrzeżeniami. Nie zgodziła się na nią w naszym brzmieniu tylko grupa Dubanowicza, ale i ta przyciśnięta koniecznością, będzie musiała się zgodzić.

A jest na to rada! Wykonania wszystkich naszych postulatów będą oni dobrze pilnować, jak się tylko przypatrzą na lewicę w Sejmie. Wiedzą oni, że jak my ich nie poprzemy, to z nimi będzie bieda. Choć gadzinowa prasa, za bolszewickie pieniądze krzyczy, że Witos zaprzedał lud, bo poszedł z prawicą, to jednak ja obstaruję przy tem, com zrobił.

Niech będzie, co chce, ale na polskiej ziemi i w polskim kraju powinna rządzić większość polska.

Mówi się stale, że w Polsce złe są rządy. Tak się mówiło poprzednio. Tak się mówi i teraz w wielu miejscach. A czy temu winni ci, którzy rządzą? — Bo to wynikało z faktycznego zbiegu okoliczności, które tak się składają, że nawet najlepszy rozum nie poradzi. Tu może poradzić tylko upływ czasu.

Ten zbieg okoliczności wpłynął na to, że dla mnie, prostego chłopca, były dostępne wszystkie szczyty w państwie polskim, a ja tego wcale nie pragnę. Godność moja nie jest dla mnie zaszczytem lecz ciężarem, który włożyła na mnie konieczność, — i z chwilą, gdy znajdzie się o półtora centymetra mądrzejszy odemnie — któryby lepiej państwem pokierował — złożę natychmiast swą godność w jego ręce.

Urągają niektórzy, że pocztmistrza z Tarnowa zrobiłem ministrem Skarbu, jakgdyby chodziło o napisanie książki z nowym projektem uaprawy Skarbu. Równie dobrze mogą urągać i mnie że ja, wójt z Wierzchosławic — jestem prezydentem ministrów! Lecz nie o to idzie, Rozchodzi się o wykonanie raz powziętego programu, o przeprowadzenie choćby częściowo

niedokładnego programu, lecz programu na którym można budować.

Zbyt długo może rozwodziłem się nad sprawami polityki państwowej, lecz jest to zagadnienie zbyt poważne, by można go było zbyć kilku słowami.

Jako poseł wasz z ziemi tarnowskiej, nie mogłem dla waszego powiatu wiele zdziałać, gdyż musiałem pracować dla dobra całej Polski, której wyście oddali to, co mieliście t. j. waszego najlepszego posła.

Może to być jednak chlubą dla was, że kolebka ruchu ludowego w Polsce, okręg tarnowski, najwięcej uświadomiony, dał gospodarza dla całej Polski.

Taką w streszczeniu była mowa prez. Witos, jako sprawozdawcy z działań na terenie sejmowym dla swych wyborców.

W dyskusji zabrał głos gospodarz **Mączka**, uznając, że wtedy dopiero będzie dobrze w Polsce, jak wszyscy chłopci będą płacić podatki i jak leniwych urzędników się pousuwa. Dotychczas zdarzało się, że podatnik przyniósł podatek męcząc się kilkumilową drogą do miasta, a urzędnicy bawili się gazetkami, przechodząc od stołu do stołu. „Z leniuchami trzeba skończyć!”

Poseł **Brodacki** usprawiedliwił prez. Witos, że ów stał się dziś własnością całej Polski. Tak, jak onegdaj kiedy nawała bolszewicka zalała Polskę, powołano do rządów posła Witos, tak i obecnie znajduje się kraj znów pod znakiem groźnym, bo ruiny finansowej — to też obecny rząd pos. Witos, jest rządem konieczności.

Po długim przemówieniu wniósł pos. Brodacki okrzyk na cześć Witos, który zebrani hucznie powtórzyli.

Po zebraniu udał się premier Witos do Starostwa. Po drodze zastępowały mu drogę grupy robotnicze, wstrzymywane zresztą przez policję. P. Witos przystawał każdorazowo, pytając się o potrzeby robotnicze. Ze względu na to, że żądania robotnicze nie były ustalone przez żaden ogólny robotniczy wiec — więc robotnicy postawili kilka różnych, sprzecznych nawet ze sobą żądań.

W asystencji policji, w tłumie zalewającym całe ulice miasta, szedł p. Witos, ciągle zatrzymywany przez petentów — do Starostwa.

Po dłuższej konferencji udał się na kolej — a na ulicach zostały z robotnikami grupki żydów wieszających psy na Witosie.

— Bo ty Wieruszka mogłabyś i umarłego rozśmieszyć swoimi ruchami — mówiła Hala, wchodząc do wnętrza kawiarni, co rzeczywiście Wiera Iwanówna mówiąc gestykułowała nadzwyczaj żywo, co robiło pocieszne wrażenie, zwłaszcza na ulicy.

— Czy to moja wina, że nie mogę być nigdy i nigdzie damą w dobrym tonie, czy jak się to nazywa? — broniła się Wiera

— Lepiej... o stokroć lepiej być sobą, niż przywdziewać obcy płaszcz pozorów, które nie tylko bywają niesmacznie niemoralne, lecz męczą przytem nieznośnie. — Wtrąciłem się do rozmowy pań —

— ...tylko, że ludzie źle to sądzą...

— Niech sobie... ale pani z tem wygodnie, furda o resztę!

Śniadanie upłynęło wesoło, na omawianiu kwestji pobieżnych. Przy końcu zjawił się Kola Żołotnickij. Przywitanie nasze było takie, jak gdybyśmy się rozstali wczoraj dopiero; szanując tą delikatność, wszelkie wybuchy ze strony przyjaciół lub znajomych budzą wemnie niesmak tylko.

— Wojna!

Gdzie się człowiek ruszy, wszędzie jeden wyraz powtarzany przez tysiące ust... Wojna! Wojna. Austrja wydała wojnę Serbji — za Serbją zda się Rosja w ślad pójdzie przeciw Austrji.

Co to będzie? Co to będzie?

— Nie lękam się walki, bo czyż ja tchórz podły? Ale skutki rozruchów mogą się boleśnie dać we znaki, ludności danych państw...

Na wakacjach.

Uroda życia... wszystko tu dyszy, aże mięta płoni namiętna — w skwarne południe, czy w nocnej ciszy żywiej i szybciej biją krwi tętna...

Grają mi lasy rusalek śmiechem
Wody Dunajca pryskają tęczą,
szumią mi kłosa wiosnianym echem,
a ponad głową ptaszyny dźwięczą.
Słońce mi zsyła promieni snopy,
zefir skroń muska z piesszczotą —
kwiatów kielichy gną się pod stopy...
Hej! wiochnę przeżywam złotą!

ROMA.

ZE SPORTU.

„Dąbrowia” — „Hakadur” 1:0 (0:0)
Dąbrowa. Tarnów.

15-go lipca. Boisko „Samsonu”. Goście, którzy wystąpili z 2 rezerwowymi, zdołali uzyskać nad technicznie lepszym „Hakadurem” zwycięstwo. Ogólnie spodziewano się kłeski „Dąbrowii”, goście bowiem przedstawili się jako drużyna bardzo słaba, która prawie pod każdym względem ustępowała tutejszym. „Hakadur”, górował nad gościem większym zgraniem i startem do piłki. Obie drużyny nie wyzyskały kilka pozycji podbramkowych, a to dzięki temu, że atak obu drużyn był mało zdecydowanym pod bramką i za długo się bawił, lub też pudłował z kilku kroków.

Opisu gry nie ma co podawać. Grą prowadzona w tempie ospałem, z powodu upału nie należała do ciekawych.

Sędziował p. Soldingier.

Zawody powyższe poprzedził przedmatch „Hasmonea” — „Hakadur” III z wynikiem 2:1.

„A. Z. S.” z Krakowa postąpił niesportowo, nie przyjechawszy na kontraktowo zamówiony match z „Tarnovią.” Telegrafowanie pół dnia przedtem nie usprawiedliwia drużyny „A. Z. S.”

St. B.

Następny Nr Nowin wyjdzie 22. lipca t. j. w niedzielę.

8. Ze znalezionych kartek...

— We wszystkim, co tylko znamionuje walkę państw, widzimy dla siebie prognostyk szczęścia. Idąc ku niemu, wyciągamy dłoń do tęczy wolności, która nam błyska z oddali, grając tysiącem barw, a chociaż za każdym nieomal zbliżeniem znika zwodnicza gwiazda, owe fata morgana, nie tracimy jednak nadzieji, bo zaprawdę, lepiej utracić życie i mienie — niżli wiarę niezłomną zachwiać i nadzieję.

— Niezrozumiały i niepoprawny naród w swym marzycielstwie — muknąłem pod nosem, co słysząc Halina dodała po chwili:

— Tak może myśleć tylko obcynarodowiec, bo marzenia nasze są właśnie owym bezcennym klejnotem — nadzieją — a te, wcześniej czy później, urzeczywistnić możemy i musimy... czynem!

Dochodziliśmy właśnie do jednej z kawiarni kijowskich; na progu oczekiwała nas Wiera Iwanówna, wykrzykując rozgłośnie:

— Bywajcie! Bywajcie! Halino i wy Kostjo Wasiljowiczu, chodźcież prędzej... zaraz podadzą śniadanie. Czekam na was jeszcze... Kola też tu wpadnie zaraz... bywajcie! Cóż to macie miny tak napuszone? Bywajcie! Bywajcie!

Pod wpływem nawału słów, zapomniałem się należycie przywitać, lecz Wierę nie zauważyła tego, zwracając się szybko do zaśmiewającej się w głos Haliny.

— A widzisz — trzepotała dalej — śmiesz się teraz! Nie lubię ponurych twarzy!...

A czemuż za głupie, czy zapalone jednostki cierpieć ma ogół... Nie zdolny jestem w tej chwili do głębszego rozumowania... Co to będzie? Co to będzie?

Życie płynie żywo, gorączka ciekawości ogarnia wszystkich, chęć czynu nie pozwala gnuśnieć w milczeniu.

Niby cisza i spokój, a z dniem każdym atmosfera staje się duszniejsza, rozhoror na temat wojny niemal, że przygnębiający. Od dwóch dni jestem już w pułku; dowództwo zainteresowane w najwyższym stopniu, służba jednak odbywa się zwykłym trybem. Halina miała słusność.

Kazimierz Gregorowicz Łubieński powrócił już z zagranicy. Halszka wspomniała o tym zupełnie spokojnie, nie dając bliższych wyjaśnień. Muszę się postarać o sposobność porozmawiania z tym szlachetką o pustej kieszeni...

— Ojoj! Ta co ja pletę! Boh pomyłuj sia! Toż to ojciec mego kwiatuszka... ale czemu on taki hardy?

Dostaliśmy rozkaz przeniesienia się wraz z całym sztabem jeneralnym w głąb Rosji. Halina wyszła z Wierą na dworzec kolejowy, pożegnanie było chłodne, ze względu na tłumy nagromadzonej publiczności, jedyne słowa »do zobaczenia« i ciepły serdeczny uścisk dłoni — Wiera jednak odgadła...

C. d. n.

Nadzw. Wal. Zebranie Legjonistów.

W niedzielę dn. 8 bm. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie Stow. Legjonistów w sali Stow. Ojczyzny.

Zebranie zagał ob. Polak, którego wybrano na przewodniczącego, na sekretarza wybrano ob. van Marcke Józefa.

Na porządku obrad znalazła się między innymi sprawa ufundowania i poświęcenia sztandaru legjonowego ziemi tarnowskiej.

Po zagajeniu zebrania przystąpiono do wyboru nowego wydziału i w tym też celu wybrano komisję-matkę. Następnie przystąpiono do głosowania wybranych przez komisję matkę członków, którzy zostali wybrani jednogłośnie. Do nowego Wydziału weszli: ob. Kossowski M. Ignacy, jako prezes — Doskowski Walerjan, wiceprezes — Doleżel Rudolf, sekretarz — Gackowski zast sekret. — Polak Jan, skarbnik — Czeko Franciszek, gospodarz i Dzierwa Jan, Juszkiewicz Fr., Kotaś Wiktor, Posiewnik Edward i Trenciger Henryk, jako członkowie zarządu. Do komisji rew. weszli: ob. Durachta Adolf, Kaprjan Teodor, i van Marcke Józef. Skład sądu honorowego: ob. Jędrzejowski Franc., Olszewski Kazimierz i Wiśnicki Eugeniusz. Na delegata do zarządu głównego i na zjazd delegatów, wybrano ob. van Marcke Józefa, jako zastępcę ob. Doskowskiego Walerjana.

Po wyborze wydziału ob. van Marcke imieniem Zarządu przedstawił sprawę ufundowania sztandaru, przyczem pokazał obecnym szkic naturalnej wielkości tegoż, [starannie wykonany, objaśniając, iż na białym tle sztandaru z jednej strony będzie haftowana srebrem Matka Boska Częstochowska, zaś na czerwonym tle z drugiej strony Orzeł legjonowy.

Tuż nad orłem, nieśmiertelne trzy słowa ideologii legjonowej: „Bóg — Wiara — Oj-

czyzna“, u dołu zaś: „Dla Ciebie Polsko I Dla Twej Chwały,“. Sztandar cały z jedwabnej materji będzie miał wszystkie napisy, orła i t.p. haftowane srebrem. Wyhaftowanie Sztandaru i wykończenie oddano S. S. Felicjankom, które podjęły się tej tak artystycznej a mozolnej pracy, za co zasłużyły sobie na uznanie.

Koszta sztandaru wyniosą około 15-stu milionów marek.

Dotychczasowy fundusz sztandarowy uzyskany ze zbiórki ulicznej i drogą składek wynosi około 4 miliony i nie wystarcza na pokrycie kosztów sztandaru, wobec czego na wniosek ob. Dzierwy wybrano specjalny „Komitet sztandarowy“, któryby zajął się ufundowaniem sztandaru. — Dalej na wniosek kol. ob. Pabjana wybrano „Komitet Zabawowy“.

Następnie ob. Polak przedstawił sprawę banku ludowego.

Zarząd główny nadesłał czeki i deklaracje do wykupna akcji V-ej emisji.

Akcje te, w cenie 1400 Mk. za sztukę może nabyć każdy legjonista bez względu na to, czy jest członkiem stowarzyszenia. (Czeki na wpłaty i deklaracje nabyć można jeszcze do dnia 1 sierpnia b. r. u Ob. Kossowskiego M. Ignacego Krakowska 7.)

Następnie Ob. Dzierwa postawił wniosek o podwyższeniu wkładek miesięcznych z 250 na 1000 mk., co uchwalono. Dalej, postawił wniosek o ukaranie ob. Kossowskiego Antoniego (junior) za nietaktowne zachowanie się. Uchwalono wykluczyć ob. Kossowskiego Antoniego na przeciąg 3-ech miesięcy.

O godz. 3 ej zakończono obrady zebrania.

P.A.W.

TO I OWO.

Kradzież u Bangera. Onegdaj skradziono u Leona Bangera przy ul. Żabnieńskiej 5. w Tarnowie biżuterję, ogólnej wartości około trzydzieści pięć milionów Mk. Za sprawcami policja śledzi.

Dorosz okradziony. U Stanisława Dorosza, masarza, zamieszkałego przy. ul Lwowskiej w Tarnowie skradziono onegdaj dwaście milionów Mkp. w gotówce. Kradzież dokonano przez otwarte okno, otwarte przez noc dla zaczerpnięcia świeżego powietrza. Świeże powietrze jest więc w Tarnowie kosztowne...

Znowu strejki! W dniu 16 lipca o godz. 12 w poł. zastrejkwali murarze wraz z cieślami zatrudnieni przez budowniczego Mikosia przy budowie kina. Strejk prowadzi Związek Zawod. Robotn. Budowlanych z Czabańskim na czele.

W dniu 5 lipca zastrejkwali pracownicy krawieccy, niezorganizowani w związki zawodowe. Zarządzali oni 75% podwyżki, kiedy pracodawcy zgadzają się na 50%-tową podwyżkę.

Dnia 9 lipca przyłączyli się do strejku robotnicy krawieccy zatrudnieni w fabryce Wurzla i Daara. Zażądali oni również 75% podwyżki.

Pracownicy krawieccy u Wurzla i Daara są zorganizowani w Zaw. Zw. pracown. igły. Zabawienie polityczne Z. P. S. (Bund)

Liczba strajkujących wynosi około 900 osób.

Wujek z Argentyny?

Boruta, rozsierdzony przymówką karła, ciał bez upamiętania, damascenką po otaczających go beczkach wołając — a turoczyńie sobako — a garbata przywłoko... Polskę sprzedali, w karty przegrali... niech no ja cię dopadnę — karle gębacz... garb ci rozplątam Iajdaku!

Karzeł tymczasem, dowlukłszy się do drzwi, otworzył je z wielkim mozołem i będąc już pewnym ucieczki, zawołał na odohodnem:

— Tak imci Boruto... za twój imbir... masz nauczkę sutą!

Trzasnąwszy drzwiami gryzmolił się poprzez dalsze piwnice ku okienku. Doszedłszy do okienka, odetchnął swobodnie i chwyciwszy się oburącz wystających krat, wylazł na rynek. Oparłszy się garbem o ścianę ratusza, biadał nad zgubą swoich papuci, czując się jednak osłabionym, chwycił całą piersią chłodne powietrze, oddychając głęboko. W takim stanie zastała go tuż przechodząca mara, o wyglądzie skupionej powagi i zagadnęła go słowy:

— Co wam to Machmedzie Omarze?... Ten stan jakoś wam nie do twarzy!

Karzeł ocknąwszy się, przyszedł do siebie i rzekł do mary — chcąc ukryć swą nietrzeźwość:

O Wiedzo! Ty królowo nauk

Powiedz mi jak z narodu wykorzenić nałóg?

Mara, spojrzawszy na niego bystro i grożąc mu palcem odrzekła:

**Wieczna prawda tylko tworzy
Ona w twój swój moc swą łoży.
Zatem chcąc się raz odnowić
Trzeba silnie postanowić
Prawdę żywić i wyznawać
Siebie dźwigać, lud uzdrawiać!**

I skończywszy odeszła, pozostawiając osłupiałego karła, z wzrokiem utkwionym w bezkresną dal... Gdy się otrząsł z zamyślenia — mary już nie było, wyjął jednak z zanadru kawałek pożółkłego pergaminu, pobiegł kołyszając się ku starej szkole będącej tuż za kościołem katedralnym, kędy się dawniej żaki uczyli i wlaźł przez rozbitą szybę do wnętrza! Po dłuższej chwili wyszedł napowrót i niosąc w ręku kalamarz z piórem, udał się pod figurę ukrzyżowanego Chrystusa, rozpiętego na wschodniej ścianie kościoła katedralnego. U stóp Chrystusa paliła się lampka, rzucając wokół różnokolorowe promienie przez barwne szybki. Tutaj karzeł zatrzymał się, rozwinął pergamin i przy świetle lampki począł pisać zapamiętane słowa, które do niego wypowiedziała mara „Wiedza“. Po napisaniu tychże, spojrzął na Chrystusa i wpatrując się w niego, mimowoli westchnął. Chowając do zanadru pergamin, odniósł z powrotem atrament i pióro

Obniżenie majestatu władzy.

Spiro Ojzasz, student Politechniki, wyzn. mojżeszowego, zamiesz. w Tarnowie przy ul. Wąłowej 24 wyrażał się w sklepie ojca wobec rodziny i kupujących gości ujemnie o władzach centralnych p lskich Zagadnięty przez jednego z gości, nie mógł się wytłumaczyć dlaczego się w ujemny sposób wyrażał. Jest-to znamieny punkt agitacji antyrządowej, że w przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych żydowskich szczuje się przeciw rządowi. Czy tego rodzaju postępowanie może być uważane za czynnik budujący państwo — rzecz bardzo wątpliwa...

Zebranie Chrześc. Zw. Jedn.

Nar. W niedzielę odbyło w [Gwieździe zebranie Chrześcijańskiej Demokracji przy współdziałaniu członków Narodowej Demokracji. Referował Senator Adelman z Krakowa. — Sytuację ekonomiczną w Państwie. Poseł Holeksa z Krakowa zdał sprawozdanie poselskie. Wreszcie sekretarz gen. Chrześc. Zw. Zawod p. Front przedstawił zarys organizacji robotniczych. W dyskusji wziął udział działacz socjalistyczny Żarek, zaogniając sytuację.

Sport jako nauka praktyczna.

Znany i ceniony w kołach naukowych J. Hustowski, powiada w jednym ze swych szkiców powieściowych („Cienie“), iż »nauka—to naścieżaj otwarte wrota wszechrzeczy«. — Nie sztuka przeto być dobrym uczniem w szkole, uzyskiwać celujące stopnie, być jak to mówią: „molem książkowym“ — ale trzeba umieć zestawiać fakty życiowe, zrealizować niejako niezbadane na pozór tajniki, rozgałęzić trzeba wreszcie wiedzę nietylko w samej teorii, ale też i w praktyce. Zwłaszcza młodzież dzisiejsza, powinna uzupełniać praktyką, teoretyczne dotychczas wykształcenie, albowiem nauka umysłowa przynosi pożytek moralny, praktyczna zaś,—przynosi korzyść fizyczną. A chcąc się udoskonalić, musimy dbać o jedno i drugie, zespolić niejako dwa krańcowe bieguny, by, móc uzyskać nierozzerwalną całość.

Powinniśmy dbać jednakowo starannie o rozwój tak ducha jak i ciała. Sport jest nie tylko rozrywką, ale i nauką praktyczną, która nie tylko, że nie zabija lub osłabia umysłu, lecz wręcz przeciwnie — działa nań dodatnio. Gdyby tak poeta używał przejażdżki konnej (jeśli nie na własnym koniu, to na pożyczonym lub najętym) plastyk — treningu footballowego, aktor — strzelania z prawdziwej broni, wirtuoz — pływania, śpiewak — fechtunku [szpada czy rapierem — co zresztą na jedno wychodzi. — Gdyby tak każdy z wymienionych, chciał się udoskonalać we wszech-

do szkoły, a potem udał się pod ratusz. Tymczasem nad rynkiem działa się rzecz dziwna; w powietrzu dał się słyszeć szczególnie szum, a po chwili przeciągające ogniste smugi spadały ze wszystkich stron, na wschodnią połać rynku. Działo się to wszystko przy akompaniamencie nieznaney gwary duchów-czarownic i czarowników, które to bieżąc z Łysej Góry powietrzem, snuły za sobą ogniste smugi, zwane przez lud miotłami. Szemenevelg — Ryjeng! — — Ryjeng!... — Kum kum... Ksz ksz ksz — Uu...uu...uu...uu... Żeng... Żeng... Żeng... Żeng... Żeng — Ukuruszama! Wrzeszczały nawołujące się duchy czarownika i czarownic, gdy dosięgły już ziemi. Najstarszy czarownik, blade zielonego lica, o haczykowatym nosie i rozwichrzonych czarnych włosach, wszedłszy w środek, mrozącym krew głosem ryknął:

— Bracia i siostry złego ducha, otoczcie mię w koło — usiadłszy, dobądźcie kości, czaszek, loju i włosów z trupów cmentarnych! — Złóćcie to wszystko tu u nóg moich. Najpierw w słonecznik — składajcie piszczele — zaś na nie wokoło — w stożek kładźcie czaszki. Największej czaszce — urwijcie szczękę i ciemieniem na dół — postawcie na stożku. Do czaszki dajcie — trupięgo loju — nań zaś połóćcie — garść włosów trupich. Nakoniec dajcie — mi krzemień z pod tronu Lucypera i stalkę z obroży jego —!

D. c. n.

Ogłoszenia tylko w „Nowinach“ przynoszą korzyść skuteczną.

wiedzy praktycznej, nie byłoby w dziedzinie nauki teoretycznej tyle słomianego bigosu.

— Ot! Na przykład...

Poeta, po każdej wycieczce konnej bodaj za miasto, pisałby lżej i weselej, niż dotychczas, przyczyniając tem samem literaturze naszej więcej urozmaicenia, gdyż z kart jej wioną ciągle smutek, ból i tęsknota...

Malarz, po każdym treningu, z pewnością nadawałby więcej ruchu i życia swoim postaciom obrazowym. Aktor, nie słyszałby sykań i świstu, zebranych na widowni widzów, gdyby umiając strzelać naleźycie, nie ośmieszał się w tragedji nienaturalnym trzaskaniem z broni teatralnej... Pianista, po każdej kąpieli, pieszcząc klawisze instrumentu, przelewałby dźwięki na wzór szumiących fal, czem więcej czarowałby słuchaczy, którzy tak bardzo łakną „płynących tonów“. Śpiewak wreszcie, po każdym fechtunku, nabierałby więcej werwy, a szkaradna chrypka przestałaby charczeć w ruchliwej piersi pieśniarzy...

Na koniec, gdyby tak każdy z „Ulubieńców Muz“ — używał kolejno każdego sportu z prawdziwym zamiłowaniem, mniej by było strat wśród naszych geniuszów naukowych, tak często ugadzanych bolesną strzałą w postaci gruźlicy, udaru serca lub niestrawności żołądka.

ROMA.

HUMOR I SATYRA.

W restauracji.

Gość: (robi wymówkę) kelnerowi: Drugi włos w zupie: Moglibyście przed podaniem zupę ... wyczesać!!

DROBNE OGŁOSZENIA.

NIESTARY, niemłody, nie brzydki, nieładny, niewyksoki i nieniski, niebogaty i niebiedny, lecz uczciwy poszukuje młodej panny z odpowiednimi przymiotami w celu towarzyskiej wymiany zdań. Matężstwo niewykluczone. Zgłoszenia pod »Tetryka« do Administracji Nowin.

UNIEWAŻNIA SIĘ zgubioną książeczkę [wojskową na nazwisko Weismann Adolf, nr 1900 w Tarnowie, zamieszkały w Tarnowie.

Miljonowe Znaleźne!

KTOBY WIEDZIAŁ dokładnie o znalezionych przez Józefa Pischałę 250 dolarach, które ów sobie prawdopodobnie przywłaszczył, raczy się zgłosić w Redakcji »Nowin« lub u Dra Zbigniewicza, gdzie się zgłosi poszkodowany. Miljonowe znaleźne zapewnione.

INTELIGENTNA panienka poszukuje posady na wyjazd lub we dworze, jako towarzyska lub bona. Zgłoszenia w Admin »Nowin«.

UNIEWAŻNIA SIĘ skradzione papiery wojskowe na nazwisko Turski Stanisław ur. 1887 w Lipnicy Wielkiej pow. Grybów, zamieszkały w Wierchosławicach pow. Tarnów

UNIEWAŻNIA SIĘ zgubił na kartę powołania na nazwisko Sturm Mojżesz ur. w r. 1900 w Tarnowie, zamieszkały tamże.

BUCHALTER młody, energiczny, przedsiębiorczy poszukuje posady w przedsiębiorstwie handlowem lub przemysłowym. Może również prowadzić interes samodzielnie. Wiadomość w Administracji Nowin.

POSZUKUJE się współnika do prowadzenia dobrze prosperującego interesu w ruchliwym punkcie miasta. Wiadomość w Administracji Nowin.

MŁODY, przystojny mężczyzna, rzemieślnik samodzielny, prowadzący własny warsztat, przez wrodzoną nieśmiałość do kobiet, poszukuje tą drogą towarzyski życia Łaskawe refleksantki zgłoszą się listownie do Administracji Nowin pod »samodzielnym«. Nie uwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

ODDZIERŻAWIĘ lub sprzedam sklep z mieszkaniem przy ruchliwej ulicy w Tarnowie. Wiadomość Admin. Nowin.

TARNOWSKIE MŁYNY PAROWE Szancera i Silberpfenniga w Tarnowie.

PIERWSZA GALICYJSKA

Fabryka kopyt szewskich, Tartaki parowe i Wyrób mebli

Berkelhammer i S-ka

w Tarnowie.

Telefonu Nr 117. — Telegramy: »Kopyciarnia Tarnów.«



NA RATY

i za gotówkę

„EKONOMJA“ Poznań

Wały Zygmunta Augusta 4 (II. wchód, I. piętro)

Materiały z metra, Płaszczki i kostjomy damskie, Suknie, Bluzki, Jumpry, Spódnice, Ubrania i płaszczki męskie. Odzież dla chłopców i dziewcząt, Golfy igliczkowe, trykotaż i t. p.

Ubiory na miarę

Wielki wybór!
Warunki dogodne!
Ceny najniższe!